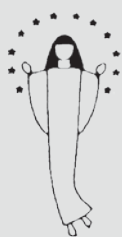


Nr 4 (248) kwiecień 2020

MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIECIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

Rok XXII



pielgrzym



Zmartwychwstał Pan prawdziwie!

(Łk 24,34)

Okrzyk zwycięskiej radości płynie dziś przez cały świat Boży na skrzydłach uczuć wolnych serc, pogodnych oczu i życzliwych twarzy.

Odzyskujemy dziś wiarę w Boże przeznaczenie człowieka. Jakżeż głęboko odetchnął dziś świat, gdy z grobowca ludzkości został odwalony kamień śmierci.

Stefan kard. Wyszyński, Wielkanoc 1953

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

- **9-12 kwietnia** – Triduum Paschalne i Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego.
- **13 kwietnia** – Poniedziałek Wielkanocny.
- **19 kwietnia** – II Niedziela Wielkanocna, Święto Bożego Miłosierdzia.
- **1 maja** – Święto św. Józefa Robotnika.
- **3 maja** – Uroczystość NMP Królowej Polski.

■ Uczniowie klas III szkoły podstawowej, którzy w maju mieli przystąpić do I Komunii świętej ze względu na zaistniałą sytuację epidemiologiczną będą mieli wyznaczony inny termin tej ważnej i pięknej uroczystości.

Dziękujemy

wszystkim osobom, które pamiętają o utrzymaniu naszego kościoła i choć nie ma obecnie tradycyjnej kolekty w czasie Mszy św., to zastępują ofiarę składaną do koszyeczka wpłatą na parafialne konto.

Dziękujemy za tę pamięć i troskę o nasze wspólne dobro, jakim jest parafia i nasza świątynia tym bardziej, że mamy świadomość, że obecny i zbliżający się czas nie będzie łatwy.

Redakcja Pielgrzyma

**KATOLICKI
TELEFON ZAUFANIA**


(32) 253-05-00

czynny całą dobę

Porady: prawnik, lekarz,
psycholog, ksiądz.

**ZMARLI**

Gerard Skrzypek, l. 89, ul. Sowińskiego
Maria Leszczyńska, l. 69, ul. Sikorskiego
Janina Zapotocka, l. 96, ul. Graniczna
Mirosława Łozak, l. 89, ul. Sowińskiego
Aleksander Grajek, l. 86, ul. Sowińskiego
Janusz Klakus, l. 72, ul. Sikorskiego
Mikołaj Adamczyk, l. 81, ul. Graniczna
Krystian Szarbatke, l. 76, ul. Sikorskiego
Aleksander Grajek, l. 86, ul. Sowińskiego
Małgorzata Pawlak, l. 89, ul. Graniczna

Na okładce: Allesandro Algari - Zmartwychwstanie, dekoracja stiukowa, bazylika św. Jana na Lateranie, ok. 1650 (commons.wikimedia.org)

facebook



Parafia
Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi
Panny w
Katowicach
@WNMP.Katowice

Strona główna
Informacje
Zdjęcia
Recenzje
Filmy
Wydarzenia
Posty
Grupy
Społeczność

**W czasie pandemii zapraszamy do wspólnej modlitwy
online na stronie FB:**

https://www.facebook.com/pg/WNMP.Katowice/videos/?ref=page_internal

Transmisje wideo uroczystości Triduum Paschalnego:

- **9 kwietnia – Wielki Czwartek**
18⁰⁰ – Msza św. Wieczery Pańskiej
20³⁰ – Różaniec – tajemnice światła
- **10 kwietnia – Wielki Piątek**
15⁰⁰ – Droga krzyżowa
następnie koronka do Bożego Miłosierdzia rozpoczynająca
nowennę przed Świętem Bożego Miłosierdzia
18⁰⁰ – Liturgia Męki Pańskiej
20³⁰ – Różaniec – tajemnice bolesne
- **11 kwietnia – Wielka Sobota**
20⁰⁰ – Wigilia Paschalna
- **12 kwietnia – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego**
11⁰⁰ – Msza św.
20³⁰ – Różaniec – tajemnice chwalebne
14⁰⁰ – 19⁰⁰ kościół będzie otwarty do indywidualnej adoracji
i modlitwy wiernych (z zachowaniem obowiązujących
aktualnie przepisów bezpieczeństwa)

W oktawie wielkanocnej transmitujemy:

- od poniedziałku do piątku:
Msze św. o godz. 18⁰⁰, różaniec o godz. 20³⁰
- w sobotę: Mszę św. o godz. 12:00, różaniec o godz. 20³⁰
- w Niedzielę – Święto Miłosierdzia Bożego:
Msze św. o godz. 9:30 i 16:00, różaniec o 20³⁰
14⁰⁰ – 19⁰⁰ kościół będzie otwarty do indywidualnej adoracji
i modlitwy wiernych (z zachowaniem obowiązujących aktualnie
przepisów bezpieczeństwa)

KANCELARIA PARAFIALNA:

dyżury kapłanów
kontakt telefoniczny

32 255 48 72



Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72

Konto: ING Bank Śląski S.A.
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl


MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda
Niedziela, Beata Urban
Współpraca: Kamila Falińska, Dorota Klukowska,
Andrzej Klukowski

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy!

Po raz pierwszy w naszej historii chciałbym pozdrowić Czytelników „Pielgrzyma” w czasie trwającej zarazy. Kto by pomyślał jeszcze parę tygodni temu, że nasze życie tak bardzo się zmieni. Szybko zapomnieliśmy o niedawnej wizytacji i wiele innych tzw. ważnych tematów zeszło już dawno na dalszy, a może nawet całkiem odległy w czasie plan. Tak naprawdę trudno cokolwiek planować w sytuacji, gdy wielu zastanawia się raczej nad tym, jak bezpiecznie przetrwać. Sprawdza się tu mądrość biblijna: jeśli Pan Bóg zechce i będziemy żyli...

Na temat sytuacji, w której jesteśmy wielu myślicieli zabrało już głos i pewnie jeszcze się wypowie, więc nie zamierzam dokładać tu kolejnych „mądrości”. Co jest, to widzimy, a co będzie? Kardynał Wyszyński, kandydat na ołtarze, zwykł w sytuacjach niepewności i trosk mawiać: zawsze będzie Pan Bóg, a my w Jego rękach.

Wdzięczni jesteśmy, że parafianie mimo swojej niedoli pamiętają też o swoich duszpasterzach. Piszą, dzwonią, wspierają jak mogą duchowo i materialnie. A my też robimy, co możemy, modlimy się i mam takie wrażenie, że żyjemy teraz jak zakonnicy w zamkniętym klasztorze, a Msze św. celebrowujemy jak pustelnicy. No, może nie do końca aż tak, bo dzięki transmisjom internetowym jesteśmy w pewnym sensie e-pasterzami e-wspólnoty (używając współczesnego żargonu).

Dany nam czas odosobnienia wpisał się niespodziewanie w terminarz naszych wielkopostnych rekolekcji. Nawet nam się nie śniło, że swoje duchowe ćwiczenia będzie mogło przeżyć tylu ludzi na całej Ziemi. Niewątpliwie każdy z nas ma szansę zobaczyć coś więcej, niż tylko to, co jak się okazuje, nie jest teraz w życiu konieczne. Czy pojawi się na ziemi głód Boga? Czy naprawdę zaczniemy się nawracać i wierzyć w Ewangelię? Może staniemy się już teraz bardziej duchowi?

Chcemy zachować naszą ufność w Panu, powierzając się Najświętszemu Sercu Jezusowemu wraz z Maryją. Odnajdując w różańcu Jej bliskość, otwieramy się na światło płynące z Bożego Słowa i moc sakramentalnej łaski, o którą - słuchając głosu Kościoła - możemy prosić także na sposób duchowy. Tak sobie pomyślałem, że może jest teraz czas, by pojawiły się w naszej życiowej przestrzeni domowe ołtarzyki? Może bardziej obecnie zrozumiemy, że rodzina - jak uczył Jan Paweł II - ma się stać Domowym Kościołem? Wielu dzisiaj modli się razem i bardzo tego wszyscy potrzebujemy. Wielu też troszczy się o bliźnich: o sąsiadów, o osoby starsze i samotne. Taka wyobraźnia miłosierdzia raduje serce! Wszak przyjaciół poznaje się w biedzie.

Wielkanocne Święta będą w tym roku niezwykle. Tak właściwie, to one zawsze są niezwykle prawdą o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa i naszym. Choć tak inaczej przeżywane niż zazwyczaj, niech będą jednak czasem uwielbienia żyjącego Pana, którego obecność odkrywamy również w aktualnej historii naszego życia i w Eucharystii, która daje życie, a za którą teraz tak bardzo tęsknimy.

Szcześć Boże! ks. Zbigniew Kocoń

W Wielki Czwartek, w dniu ustanowienia sakramentu kapłaństwa



Księdzu Proboszczowi Zbigniewowi,
Księdzu kan. Bernardowi, Księżom Wikariuszom:
Szymonowi, Marcinowi, Mateuszowi,
rezydującemu u nas Księdzu Bartoszewi
oraz Księdzu Wojciechowi życzymy
wielu łask Bożych, zdrowia, nieustającego światła
Ducha Świętego i opieki naszej Wniebowziętej Patronki.

W czas tych wyjątkowych Świąt,
kiedy kapłani i wierni nie mogą się zjednoczyć
we wspólnym sprawowaniu liturgii w świątyni,
tym serdeczniej powierzamy Was
Zmartwychwstałemu Panu.

Redakcja i Czytelnicy Pielgrzyma

Z ŻYCIA PARAFII

■ **8 marca** – rozpoczęły się parafialne rekolekcje, które mieliśmy przeżywać w cztery kolejne niedziele Wielkiego Postu. Ich tamatem wiodącym miała być Eucharystia – wielka tajemnica wiary. Tę pierwszą i jak się okazało jedyną naukę rekolekcyjną wygłosił kanclerz naszej kurii metropolitalnej ks. Jan Smolec. Treść konferencji na str. 12.

■ **14 marca** – pierwsze ograniczenia udziału wiernych we Mszach św. w związku z epidemią wirusa COVID-19 decyżją abp. Wiktora Skworca. Zawieszenie spotkań grup parafialnych, posługi służby liturgicznej i wszystkich nabożeństw poza Mszą św.

■ **19 marca** – Uroczystość św. Józefa i pierwsza internetowa transmisja Mszy św. i adoracji z naszego kościoła. Od 22 marca rozpoczęliśmy transmisje niedzielnych Mszy św. o 9.30, później również o 16.00, od poniedziałku do piątku Mszę św. o 18.00, a w soboty o godz. 12.00.

■ **25 marca** – kolejne zarządzenie Arcybiskupa o sprawowaniu Mszy św. bez udziału wiernych. Od następnego dnia w naszym kościele uczestniczymy w liturgii i łączymy się we wspólnej modlitwie różańcowej o godz. 20.30 tylko poprzez Internet. Transmisje na stronie parafialnego facebooka stają się też okazją do wyrażenia jedności, pamięci o kapłanach, przekazywania intencji modlitewnych, które włączane są do tej ogólnej intencji o ustanie epidemii.

Wszystkie filmy



Eucharystia, 5 IV, 9:30
około godzinę temu
3



Różaniec - 4 IV, 20:30
14 godz. temu - 264 wyświetleń
38



Różaniec - 3 IV, 20:30
dzisiaj temu - 346 wyświetleń
34



Eucharystia - 3 IV, 18:00



Różaniec - 2 IV, 20:30



Różaniec - 1 IV, 20:30



■ **5 kwietnia** – w Niedzielę Palmową rozpoczęliśmy przeżywanie Wielkiego Tygodnia i po raz pierwszy w dziejach parafii błogosławienie palm odbyło się wirtualnie (!).

(opr. WNiBU)

PODARUJMY **1%** PODATKU

ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO

Rozpoczął się czas rocznych rozliczeń z fiskusem.

Jak w minionych latach mamy możliwość przekazania 1% naszego podatku organizacjom pożytku publicznego.

Na przykład:

Stowarzyszenie
PoMOC
dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej

Stowarzyszenie „PO MOC”

dla Kobiet i Dzieci

im. Marii Niepokalanej

(prowadzone przez nasze siostry)

KRS: 0000055205



Fundacja Caritas Katowice

KRS: 0000291119



Hospicjum Świętego Franciszka

KRS: 0000071161

Aktualny pełny wykaz organizacji pożytku publicznego uprawnionych do otrzymania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych na stronie

<https://niw.gov.pl/opp/wykaz-opp/>

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Parafialnego Zespołu Caritas dziękujemy wszystkim darczyńcom, którzy zawsze hojnie wspierają nasze przedsięwzięte akcje przygotowywania paczek dla podopiecznych w naszej parafii.

W tym roku wyjątkowo nie mogliśmy zorganizować zbiórki żywności w CH Belg, dlatego prosiliśmy o wpłaty na parafialne konto bankowe i dzięki zebranych środkom mogliśmy przygotować 30 paczek świątecznych.

Ucieszył nas tak szybki odzew na prośbę przekazywaną drogą kontaktów osobistych i sąsiedzkich oraz przez ogłoszenie podczas naszych parafialnych internetowych transmisji Mszy św.

Bardzo budujący jest fakt, że mimo bardzo krótkiego czasu i ograniczonych możliwości dotarcia do większej liczby osób ta nasza świąteczna akcja jak zawsze udała się.

Teresa Adamus

Trudne Wielkanoce Prymasa Tysiąclecia

Modliliśmy się i Kościół Polski zabiegał przez lata o beatyfikację swego prymasa trudnych powojennych czasów - ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, co planowane jest – i miejmy nadzieję, że się dokona – w Warszawie 7 czerwca tego roku. Przywołujemy jednak tę niezwykłą postać z powodu, który i nam nie jest dziś obcy...

Prymas kard. Stefan Wyszyński żył w latach 1901-81, zaś przewodził polskiemu Kościołowi od 1948 do 1981 r., a w latach 1953-56 przebywał (z powodu represji politycznych) w odosobnieniu. Towarzyszył mu 1 kapłan i 1 siostra zakonna, którzy mieli się nim opiekować i być „łącznikami” z ówczesną władzą. Areszt Prymasa, to była, jak dziś dla nas, także „kwarantanna”, tyle, że znacznie dotkliwsza, bo ze świadomością, że jego Kościół nie ma pasterza, on sam jest traktowany jak polityczny więzień w kolejnych miejscach odosobnienia (Stoczek Warmiński, Prudnik i bieszczadzka Komańcza), bez dostępu do telefonu, radia (telewizji wówczas jeszcze nie było), możliwości normalnej korespondencji, w warunkach prymitywnych, w ubóstwie, chłodzie, samotności... Pozostawało mu czytanie w ograniczonym zakresie, korespondencja tylko z najbliższą rodziną i możliwość sporządzania notatek, co zaowocowało po latach wydaniem niezwyklej książki p.t. *Zapiski więzienne*.

Był sam, jak papież Franciszek na pustym Placu św. Piotra, był sam, jak wielu z nas w kwarantannie i w tej samotności przeżywał przez kilka lat opisane w „Zapiskach...”: Wielki Tydzień, Triduum Paschalne i czas Zmartwychwstania.

Przytaczamy fragmenty, które mogą nam pomóc mądrym tekstem rozważań przeżyć swoiste rekolekcje, których w tym roku byliśmy pozbawieni. Pozwolą również zrozumieć nam kapłańską samotność, ból serca naszych kapłanów posługujących dziś w pustych kościołach.



Stoczek Warmiński

13 -14 IV 1954, wtorek - środa

W naszej kapliczce odprawiliśmy sobie we troje małe rekolekcje przed uroczystością wielkanocną. Rozważania były osnute na tle Tomasza a Kempis *O naśladowaniu*. Myślą przewodnią była ascetyka więzienia jako nadzwyczajnego środka stosowanego przez Opatrzność do uświęcenia ludzi od początków chrześcijaństwa. Chrześcijanie zaczęli „karierę” więźniów bardzo wcześnie, bo od czasów pierwszych kazań świętego Piotra Apostoła w Jerozolimie. Opatrzność Boża dopuściła nawet szczególny okres w dziejach Kościoła – trzywiekowy okres więzień, katakumb i publicznych egzekucji. Ten okres jest do dziś natchnieniem dla wszystkich, których Bóg zaszczycił cierpieniem dla Imienia swego.

• • • • •

Prudnik Śląski

7 IV 1955, czwartek

Wielki Czwartek – dzień Ostatniej Wieczerzy, dzień ustanowienia Eucharystii, pierwszej Mszy świętej, pierwszej Komunii świętej i pierwszych święceń kapłańskich – najbardziej kapłański dzień, całą duszę kapłańską bierze w swoje ramiona i upomina się o czyny, do których jestem powołany. Chrystus chciał być dziś z uczniami swoimi: pożądaniem wielkim pozostał w każdej duszy, która swoje kapłaństwo bierze z Chrystusa. Jak wielką męką dla biskupa jest być z dala od swoich kapłanów, od swej katedry i diecezji. Żaden z tych dni niewoli nie udręczy tak, jak ten dzień. Jak wielkiego wysiłku pokory i uległości potrzeba, by przeżyć ten dzień w duchu, jakiego Ojciec ode mnie ma prawo oczekiwać. Jak bardzo niegodny się czuję tej łaski ołtarza, do którego tak śmiało przystępowałem... Dziś to czuję. [...]



Najdroższy Nauczycielu i Wodzu, gdy nie mogę spełnić powinności mojej, gdy nie mogę Cię naśladować, by na klęczkach obmywać nogi tych dzieci moich, które mi dałeś, przyjmij moje najgorętsze pragnienia ucałowania nóg wszystkich, których powierzyłeś mej biskupiej pieczy... *Całuję* ze czcią te nogi braci, dla których Ojciec ciało Ci przysposobił. – *Całuję* ze czcią te nogi, dla których powiedziałeś Ojcu: „Oto idę, abym czynił, Boże, wolę Twoją”. – *Całuję* ze czcią te nogi, dla których nie wzgardziłeś łonem Dziewicy. – *Całuję* ze czcią te nogi, dla których sam pragnąłeś ludzkimi posługiwać się nogami. – *Całuję* ze czcią te nogi, dla których sam przebiegałeś Ziemię Świętą. – *Całuję* ze czcią te nogi, dla których nie cofnąłeś się przed męką biczowania. – *Całuję* ze czcią te nogi, przed którymi sam uklęknąłeś w Wieczerniku. – *Całuję* ze

czcią te nogi, dla których pozwoliłeś przybić do krzyża Twoje święte Nogi. – *Całuję* ze czcią te nogi, dla których wysłałeś na cały świat *speciosi pedes evangelizantium pacem...* [piękne stopy zwiastunów Dobrej Nowiny - red.] – *Całuję* ze czcią te nogi, dla których zbawienia ustanowiłeś Głową Widzialną i pozwalasz nam, biskupom, w jego osobie ucałować Twoje święte Nogi. – *Całuję* ze czcią te nogi, dla których ustanowiłeś mnie Pasterzem owiec i kazałeś im służyć w miłości. – *Całuję* ze czcią nogi wszystkich owiec moich; wszystkich, którzy Cię kochają i którzy Cię nienawidzą, wszystkich, którzy są w łasce i którzy są w grzechu, wszystkich, którzy chodzą Twoimi drogami i którzy zbaczą na złe drogi; wszystkich, którzy z nienawiści ku Tobie stali się moimi nieprzyjaciółmi; wszystkich, którym każesz okazać miłość, by ratować ich dusze... Wszystkich – bez wyjątku. Pozwól mi przejść na kolanach przez Krakowskie Przedmieście, a uczynię to bez zwłoki.



8 IV 1955, piątek

Wielki Piątek. – „W boleściach rodzić będziesz”... Ominęły Cię, Matko, bóle, gdyś rodziła Najczystszy Syna swego Pierworodnego w Betlejem. Ale jak bardzo rozmnożyły się, gdyś na Kalwarii zostawała Matką całego grzesznego, choć odkupionego, rodzaju ludzkiego. Zrodziłaś nas w boleściach – patrz na nas z tą miłością, jaką matka każda żywi do owocu męki swojej. Matko Bolesna - jakże jesteś dla nas Matką Radosną.

Miałbyś pełne prawo, Nauczycielu i Wodzu, użyć przeciwko mnie wszystkich ludzi, najgorszych nawet, by stało się zadość chwale Ojca. Wszak Ojciec-Miłość użył przeciwko Tobie Judasza, Annasza i Kaifasza, Piłata, Heroda, kohorty żołnierzy, sług i służebnic, motłochu ulicznego, fałszywych świadków - by się wypełniły Pisma. A Tyś to przyjął z uległością, z zaufaniem. Za wszystko zapłaciłeś milczącą miłością. Ty „Święty, Niewinny, Niezmaczany, oddzielony od grzeszników”. – Cóż miałbym do powiedzenia w mojej sprawie? Gdybyś mnie wydał policzkując mnie, plwając i bijąc, kopiąc i oczerniając - musiałbym uznać, że masz do tego prawo.

Czyż mógłbym bronić się przeciwko Tobie? Musiałbym uznać we wszystkim znaki Twej woli. A w nich – powolne narzędzie, które mam uczyć, jak całuje się krzyż Twój i gwoździe.



9 IV 1955, sobota

W Wielkim Tygodniu ukończyliśmy trzydniowe rekolekcje, które pozwoliły nam spędzić cały czas w kaplicy naszego więzienia. Musiałem przemawiać jednocześnie do siebie, do siostry i do księdza. Audytorium „dobre”, lecz bardzo zróżnicowane. Trzeba tak ustawiać tematy, by uniknąć wrażenia mówienia ad personam, chociaż rekolekcje pozbawione osobistego kontaktu nie mają większego znaczenia. Moi słuchacze byli bardzo cierpliwi i wyrozumiali. Wielkie dni Tygodnia spędziliśmy w kaplicy, starając się o to, by możliwie zbliżyć się do przeżyć Kościoła świętego. W Wielki Czwartek była uroczysta Msza święta z Komunią świętą „Ludu”; każdego dnia śpiewamy Ciemną Jutrznię. W Wielki Piątek, prócz Ciemnej Jutrzni, odprawiliśmy „naszą” Drogę Krzyżową, która była daleka od wszelkich bólów i narzekań, natomiast pełna była wspólnoty z Chrystusem w Jego drodze. To była droga Chrystusa, a nie nasza. W Wielką Sobotę pozwoliłem sobie na Mszę świętą w nadziei, że Kościół by na to pozwolił, w tak wyjątkowych warunkach, w jakich się znajdujemy.

Mieliśmy poważne trudności z ubraniem naszej kaplicy na Święta. Znaleźliśmy w ogrodzie jakieś „górskie” kwiateczki, które zaledwie zdołały się wychylić z ziemi. Przesadzone do małych doniczek, uczyniły wszystko, aby dekorować pusty ołtarz.

10 IV 1955, niedziela

Valde mane [Bardzo wcześnie – red.] odprawiliśmy rezurekcję w naszej kapliczce: bez procesji, natomiast z Jutrznią śpiewaną i *Te Deum*. I te święta spędziliśmy wspólnie: i w kaplicy, i przy stole, i w czasie popołudniowych „posiedzeń”. Było wiele śpiewu i radości na piętrze, głęboka cisza i powaga na parterze i na drugim piętrze. Ludzie, których pozbawiono radości religijnych, siedzą jak ptaki z podwiązanyimi skrzydłami. Żal nam tych

ludzi. Zaryzykowałem powiedzieć dziś zastępcy, który mnie odwiedził: „Życzę Panu wiele pogody i radości”. – Odpowiedział szepem: „Dziękuję”. Na dole, schodząc na ogród, powiedziałem „starszemu panu”: „Daj Boże, zdrowie”. – Usłyszałem też odpowiedź: „Dziękuję”. Zatrzymaliśmy się nieco przy stoliku dyżurnego. Zachęcaliśmy go, aby bronił się przed smutkiem, bo nie wypada zwycięzcom, aby mieli takie miny pogrzebowe. Zresztą, na świecie wszystko zmartwychwstaje. Trzeba zachować wolę życia. Uśmiechnął się z aptekarską ostrożnością.

Moi towarzysze doli są pełni pogody i wesela. Słyszę ich śpiewne głosy. Siostra kręci się po korytarzu i nuci sobie, *O Filii et filae, Rex coelestis, Rex gloriae, ex morte resurrexit hodie, Alleluja* [O synowie i córki, Król niebios, Król chwały, tego dnia zmartwychwstał, Alleluja – red.]. – A ksiądz zadowolony, że już jest „w domu”, a nie w klinice, podejmuje coraz to nową pieśń Zmartwychwstania. **Gdy Chrystus zmartwychwstał, objawił tyle możliwości przed ludźmi, że już jest nam wszystko jedno, w jakiej obecnie jesteśmy sytuacji. Wiemy, że są przed nami wszystkie możliwości. A kto „wszystko może w Tym, który umacnia”, nie pamięta o tym, co jest dziś.** [podkreśl. red.]



11 IV 1955, poniedziałek

Surrexit Dominus vere et apparuit Simoni. Alleluja. [Pan powstał z martwych i ukazał się Szymonowi. Alleluja. – red.] To prawdziwa radość Piotra, gdyż było to dowodem przebaczenia. Wystarczyło, że Chrystus spojrział na Piotra; była to absolucja, udzielona Głowie widzialnej Kościoła przez Chrystusa. Jest to i nasza radość, bo wiąże się z nadzieją. Chrystus

przebaczył Piotrowi; wzrasta nadzieja, że i nam przebaczy. Ten, który kazał modlić się za nieprzyjaciół i sam to czyni wie, że nie jesteśmy Jego nieprzyjaciółmi. Tym więcej liczyć możemy na miłosierne spojrzenie Chrystusowe.

Alleluja, gausi sunt discipuli, viso Domino. [Uczniowie ucieszyli się widząc Pana – red.] Radość to znamienna pieśń czasu Zmartwychwstania. Bo już „wykonało się”. Bo wyrok który wisiał nad ludźmi, został zniszczony. Bo Chrystus na śmierć skazany, już więcej nie umiera. Bo to, co od założenia świata groziło Synowi Bożemu, już Mu więcej nie grozi. Bo gniew Ojca nad Synem ustał. Bo straszne wizje męki, które Syn miał przed oczyma, od czasu rajskiej zapowiedzi, już się rozwiały. Bo ciosy i policzki więcej nie spadną na Boga Człowieka. Bo to okropieństwo całe już minęło... Alleluja, Alleluja!

• • • •

Z listu do ojca 30. IV. 1954, piątek

Smutku i niepokoju też szybko się wyzbywaj, Drogi Ojciec, bo to są uczucia przeciwne chrześcijańskiej nadziei, cnoty najbardziej zdobywczej, otwierającej wszystkie drzwi. W Wielkim Tygodniu Kościół pokazał nam znaczenie swych cnót teologicznych. Wierze poświęcił Wielki Czwartek, dzień ustanowienia Eucharystii, dzień pierwszej Komunii świętej Apostołów i pierwszej Mszy świętej, dzień pierwszych święceń kapłańskich i służby Chrystusa na kolanach ludziom, którym nogi umywał. Wielki Piątek – to dzień Miłości, a na szczyt krzyża, dzień ustępstwa Boga na rzecz ludzkich uczuć, a więc dzień smutku; ale taki dzień jest tylko jeden w roku kościelnym. Zaraz z krzyża rodzi się Nadzieja i ona włada Wielką Sobotą, dniem Nadziei, blaskiem nowego Światła – *Lumen Christi* – i tego zdobywczego optymizmu, który nawet grzech Adama nazywa „szczęśliwą winą” – *felix culpa* – gdyż grzech sprowadził na świat nie tylko śmierć, ale i Zwycięzcę śmierci – Wodza Życia. Gdy więc odnowiła się w nas i Wiara, i Nadzieja, i Miłość – użyjmy tych mocy, by mieć wiarę na co dzień, jak ziarno gorczyczne, by ufać – wbrew nadziei i by nikomu nie odmawiać serca.

Drogi mój Ojciec – tak często powtarza nam Kościół, że miłującym Boga wszystko pomaga do dobrego. Tak też jest i ze mną. Wiem, że Bóg nie odsunął się ode mnie, jest mi bliższy dziś niż kiedykolwiek; czuję to aż nadto wyraźnie. A mój Bóg wcale nie jest groźny, tylko pogodny, łagodny i niezwykle subtelny. Od dawna już pragnęłam zdobyć nieco czasu na zaniedbaną lekturę; odkładałam sterty nie czytanych książek – na później. Dziś mogę więcej czytać – to jest jakaś zdobycz. Przeczytałam już wiele. Nie mogę wprowadzić pracować piórem, gdyż brak mi mego warsztatu pracy naukowej, ale nie żałuję tego, jak niczego, co przeżywam obecnie.

opr. WNiBU

Wszystkim Czytelnikom życzymy głębokiego przeżycia Tajemnic Paschalnych i radosnego świętowania Zmartwychwstania Pańskiego.

Niech i nam nie zabraknie takiej Wiary, Nadziei i Miłości, a także świadomości, że nawet w najtrudniejszych czasach – jak pisał Prymas – Bóg nie odsuwa się od nas, jest nam bliższy niż kiedykolwiek i miłującym Boga wszystko pomaga do dobrego.

Redakcja PIELGRZYMA

Na pustym Placu św. Piotra w Rzymie Przejmująca modlitwa papieża Franciszka

Pomysł był taki: żeby - pod zdjęciem z zalanego wiosennym deszczem pustego Placu św. Piotra w Rzymie, na którym samotnie stoi, papież Franciszek i mówi do niewidzianych przez siebie, a patrzących na tę scenę poprzez ekrany telewizorów wiernych, pielgrzymów, turystów i Rzymian – zamieścić wybrane fragmenty pięknego papieskiego SŁOWA w czasie światowej zarazy... – żeby utrwalić ten przygnębiający obraz idący na cały świat w parze z mądrym, krzepiącym SŁOWEM. Tak, rzeczywiście przytoczę te fragmenty, które dodają mi sił i pozwalają zrozumieć to, co się naprawdę dzieje.



To nie był tylko pomysł, ale chęć ponownego przeżycia SŁOWA łącznie z przejmującym obrazem Pasterza bez widocznej Owczarni... A przecież mówił do nas, nas napominał. Skromny, utrudzony i bardzo samotny... A jednak w naszym imieniu się modlił.

Chciał nas „obudzić” do życia we Wspólnocie, wesprzeć nas, swoją niewidoczną owczarnię...



źródło: <https://www.radiomaryja.pl/multimedia>

„Gdy zapadł wieczór” (Mk 4, 35). Tak zaczyna się usłyszana przez nas Ewangelia. Od tygodni wydaje się, iż zapadł wieczór. Na naszych placach, ulicach i miastach zebrały się gęste ciemności; ogarnęły nasze życie, wypełniając wszystko ogłuszającą ciszą i pośonną pustką, która paraliżuje wszystko na swej drodze. Czuje się je w powietrzu, dostrzega w gestach, mówią o tym spojrzenia. Przestraszyliśmy się i zagubiliśmy. Podobnie jak uczniów z Ewangelii ogarnęła nas niespodziewana i gwałtowna burza. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni, wszyscy wezwani do wiosłowania razem, wszyscy potrzebujący, by pocieszać się nawzajem. Na tej łodzi... jesteśmy wszyscy. Tak jak ci uczniowie, którzy mówią jednym głosem i wołają w udręce: „giniemy” (w. 38), tak i my zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy iść naprzód każdy na własną rękę, ale jedynie razem. [...]

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Panie, dziś wieczorem Twoje Słowo uderza i dotyka nas wszystkich. W tym naszym świecie, który kochasz bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód na pełnych obrotach, czując się silnymi i zdolnymi do wszystkiego. Chciwi zysku, daliśmy się pochłoniąć rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymali-

śmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety. Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie. [...]

Pan rzuca nam wyzwanie i w czasie burzy zaprasza nas do rozbudzenia i uaktywnienia solidarności i nadziei zdolnych nadać trwałość, wsparcie i znaczenie tym godzinom, w których wszystko wydaje się tonąć. Pan budzi się, aby rozbudzić i ożywić naszą wiarę paschalną. Mamy kotwicę: w Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni. Mamy ster: w Jego krzyżu zostaliśmy odkupieni. Mamy nadzieję: w Jego krzyżu zostaliśmy uzdrowieni i ogarnięci, aby nic i nikt nas nie oddzielił od Jego odkupieńczej miłości. Pośród izolacji, w której cierpimy z powodu braku uczuć i spotkań, doświadczając braku wielu rzeczy, po raz kolejny posłuchajmy wieści, która nas zbawia: On zmarł, wstał i żyje obok nas. Pan nas wzywa ze swego krzyża do odkrycia na nowo życia, które nas czeka, do spojrzenia na tych, którzy nas potrzebują, aby umocnić, rozpoznać i pobudzić łaskę, która jest w nas. Nie gaśmy knotka o nikłym płomieniu (por. Iz 42, 3), który nigdy nie słabnie, i pozwólmy, aby na nowo rozpałił nadzieję.

oprac. WN

Moje rzymskie Triduum A.D. 2005

2 kwietnia obchodziliśmy 15 rocznicę śmierci św. Jana Pawła II. Jak co roku w tym czasie przypominam sobie swoją pielgrzymkę do Rzymu na obchody Świąt Wielkanocnych zorganizowaną przez pallotynów, na którą namówiła mnie znajoma. W tym roku te wspomnienia, przez kontrast z obecną rzeczywistością, wróciły jeszcze bardziej.

22 marca 2005 r. - Wielki Wtorek. Przybywamy do Wiecznego Miasta. Nie przypuszczamy, że nasz pielgrzymkowy tydzień okaże się Wielki w wielu wymiarach.



Wielka Środa, godz. 11, audyencja generalna. Plac św. Piotra wypełniają tłumy, wszyscy czekamy na Jana Pawła II, choć wiadomo, że jest już bardzo słaby, że ma problemy z mówieniem. Nadzieja walczy z niepewnością. Wielkie telebimy rozstawione na Placu pokazują okna apartamentu. Ale kiedy papież o 11.15 pojawia się w oknie, nasze oczy kierują się do góry, bezpośrednio na niego, który w milczeniu pozdrawia i błogosławi zebranych. Radość i wzruszenie są tak wielkie, że zupełnie zapominamy o powiększonym obrazie na telebimach. Wokół euforia, brawa, okrzyki, pozdrowienia. To był początek wielkich przeżyć i ciekawych doświadczeń.

Wielki Czwartek. Msza św. Wieczery Pańskiej w bazylice św. Piotra gromadzi nas już półtorej godziny wcześniej. Tłum wchodzący do bazyliki zdaje się nie mieć końca, jakby samo wnętrze było nieograniczone. To niesamowite doświadczenie. Uroczystość jest doskonale przygotowana: porządkowi, sektory, książeczki z przebiegiem liturgii po łacinie i włosku dla każdego (!) uczestnika. Jednego tylko nie ma – szansy na skupienie przed Mszą: ciągły ruch, nieustające rozmowy, gwar. Ktoś obok coś je, inny pije, jakaś kobieta poprawia makijaż (tak!). W końcu Msza się rozpoczyna, wiemy już, że bez udziału Papieża, który łączy się z nami duchowo i kieruje swoje słowo. Monumentalne wnętrze i przepiękna oprawa czynią tę liturgię jeszcze bardziej wzniosłą, ale z drugiej strony jakoś onieśmielają.

Wielki Piątek ponownie gromadzi nas na wieczornej liturgii w watykańskiej bazylice, ale kulminacją tego dnia będzie droga krzyżowa w rzymskim Koloseum. I znowu dziesiątki tysięcy wiernych okalają Koloseum, zajmują każdy skrawek terenu, tłum napiera, przesuwa się, by być bliżej, lepiej widzieć



telebimy. Jedni stoją, inni siedzą, klęczą, są też tacy, którzy leżą (!), co nas jednak trochę szokuje. Szczególne oświetlenie tego miejsca, procesja z krzyżem w otoczeniu historycznych ruin zdają się przenosić nas do starożytności. Zgromadzeni w skupieniu wsłuchują się w rozważania przygotowane tego roku przez kard. Ratzingera i każdorazowo poprzedzone zapowiedziami stacji w kilku językach.



Staramy się duchowo i modlitewnie podążać za krzyżem niesionym przez różne osoby i wspólnoty do wielkiego płonącego świecami metalowego krzyża. Ojciec św. uczestniczy w modlitwie w swojej kaplicy dzięki transmisji telewizyjnej. I my widzimy go momentami – cierpiący, pochylony, wpatrzony w krzyż. Obraz papieża obejmującego krzyż, obiega dzięki telewizji cały świat i staje się najbardziej przejmującą ilustracją i katechezą.



W końcu nadchodzi Wielka Sobota i wieczór najważniejszy – **Wigilia Paschalna**. Znowu z półtoragodzinnym wyprzedzeniem przybywamy do bazyliki św. Piotra, by o godz. 20 rozpocząć celebrację liturgii. Tym razem poza przygotowanymi mszalikami otrzymujemy niewielkie znicze, które stopniowo rozjaśnia pogrążone w absolutnym mroku wnętrze światłem wnoszonego Paschału. Odbijające się echem słowa „Lumen Christi” i odpowiedzi wielotysięcznej rzeszy wiernych przesyłają dreszczem. Tej nocy – w czytaniach i modlitwach w wielu językach – wybrzmiewa jak nigdy powszechny wymiar Kościoła. Nowym doświadczeniem jest dla nas ceremonia chrztu św. kilkorga dorosłych katechumenów. Ta wzruszająca chwila uświadamia jeszcze bardziej wagę słów odnawiania naszych przyrzeczeń chrzcielnych. Cała liturgia jest już nie tylko wzniosła – jest monumentalna, jak bazylika.

27 marca – Niedziela Zmartwychwstania. Poranek wita nas deszczem, co trochę martwi, ponieważ uroczysta Eucharystia ma być sprawowana na Placu św. Piotra. Na szczęście po niecałej godzinie deszcz ustaje i jeszcze przed Mszą udaje nam się przeschnąć.



Eucharystii przewodniczy kard. Sodano, który również odczytuje orędzie święteczne papieża. Sam Jan Paweł II przed końcowym błogosławieństwem ukazuje się na moment w oknie swojego apartamentu, by udzielić błogosławieństwa *Urbi et Orbi – Miastu i Światu*. Mimo wielkiego wysiłku, nie potrafi przemówić, słyszymy tylko jego oddech. Bez słów kreśli znak krzyża. Łzy wzruszenia łączą się z radością na tysiącach twarzy.



Dokładnie 15 lat później, tego samego dnia – 27 marca 2020 r., ale w tym roku w wielkopostny piątek papież Franciszek – samotny, na pustym placu, w strugach deszczu – również udziela błogosławieństwa *Urbi et Orbi* – Miastu i Światu sparaliżowanym przez epidemię koronawirusa. To też niezapomniany, przejmujący widok, też na tysiącach twarzy pojawiły się łzy. I to też będą niezwykle Święta. I niech wtedy nie zabraknie radości, radości Zmartwychwstania.

Wówczas w 2005 r. wracamy do Polski w poniedziałek 28 marca. W sobotę 2 kwietnia Jan Paweł II umiera. Wyjeżdżając tydzień wcześniej nie przypuszczaliśmy, że do naszych duchowych przeżyć Misterium Paschalnego dopisany będzie ten wymiar osobowy – ostatnich dni życia Naszego Papieża. Dla mnie przeżycie tego Triduum w Watykanie miało nieoczekiwane jeszcze jeden skutek – bardzo namacalnie poczułam wartość naszej parafialnej wspólnoty, przeżywanej w niej liturgii. Nie jest ona tak idealna, dopracowana, ale jest nasza, bardziej ludzka, bliższa.

Beata Urban

fot. Helena Hrapkiewicz, kadry z Via Cruxis del Santo Padre, Ailing pontiff's last public appearance at apartment window (<https://www.youtube.com/>)

Czy wiesz, że...

Nazwa **TRIDUUM PASCHALNE** pojawiła się w 1924 r. Do 1929 na określenie Triduum Paschalnego stosowano termin Triduum Sacrum.

Słowo **TRIDUUM** jak wiadomo oznacza trzy dni.

W języku starotestamentalnym dwa dni oznaczały przeszłość i teraźniejszość. Trzeci dzień jest symbolem tego, co przysze. Trzeci dzień to również odnowienie tego, co jest obciążone cierpieniem i grzechem człowieka.

TRZY – liczba najczęściej wspominana w Piśmie Świętym. Wskazuje na pełnię, komplementarność, jedność. Kiedy się pojawia, znaczy to, że coś dzieje się w pełni i nie ma już miejsca na suplementy, dodatki, poprawki itp. Szczególnego znaczenia liczba 3 nabiera w odniesieniu do sacrum. Bóg jest w trzech Osobach, jest po trzykroć święty. Jezus według tradycji nauczał przez trzy lata; zmartwychwstanie dokonało się w trzecim dniu od śmierci Zbawiciela.

Liczba uznawana za świętą od zarania dziejów nie tylko w judaizmie i chrześcijaństwie, przykładem może być hinduskie bóstwo trypostaciowe Trimurti (Brahma, Wisnu i Siwa) czy Trigław (Trzygłów) – bóstwo zagodnio-słowiańskie. W mitologiach greckiej i rzymskiej mamy: 3 gracje, 3 parki, 3 harpie...

Starożytny grecki matematyk Pitagoras uważał liczbę trzy za doskonałą, wyrażającą początek, środek i koniec.

(BU)

Novinky z české farnosti



Ja w roušku

Planowaliśmy, że poprosimy ks. Rafała Kacę, naszego „czeskiego korespondenta”, o tekst, w którym opowie nam o przygotowaniach braci Czechów do Świąt Wielkiej Nocy. Ale i to koronawirus nam pokrzyżował. Niemniej ks. Rafał przesłał nam - z zachowaniem ostrożności, co widać na zdjęciu – wieści, w których mimo wszystko akcentów wielkanocnych nie zabrakło.

Moja pierwsza bardzo duchowa Wielkanoc w Czechach

Trudno nie zacząć od tematu, który jest na pierwszych stronach wszystkich gazet, portali internetowych, w radiu, telewizji itd. Tutaj w Czechach odse-

tek osób zakażonych jest bardzo duży, w samych Prachaticach mamy 4 przypadki, a w okolicy ponad 50 (stan na 1 kwietnia).

Mszy tutaj nie sprawujemy publicznie, ale codziennie w kaplicy u sióstr, a ja dodatkowo posługuję również w hospicjum i w nagłych przypadkach wyjeżdżam do chorych do szpitala lub do domu. Oczywiście prowadzimy pogrzeby, ale liczba osób nie może przekraczać 5. Podobnie jak w Polsce mamy duże ograniczenia.

Święta zapowiadają się bardzo „kameralne”, tak jak w Polsce bez udziału wiernych. Ja mam to szczęście, że będę te wszystkie ceremonie Wielkiego Tygodnia odprawiał u sióstr wraz z pięcioma siostrami zakonnymi, co mnie bardzo cieszy. Tutaj w Czechach chrześcijańska stacja telewizyjna NOE będzie transmitować wszystkie obrzędy Wielkiego Tygodnia z Watykanu, co dla Czechów jest też pewną nowością, bo do tej pory tylko raz w tygodniu transmitowała Mszę św. niedzielną, teraz na szczęście jest tych transmisji więcej.

W tym roku, a byłyby to moje pierwsze Świąta Wielkanocne w Czechach, z powodu tego okropnego koronawirusa nie będę miał szans zobaczyć, jak Czesi przeżywają ten czas, z dwóch powodów: ponieważ odwiedziny są niemożliwe, a święta u sióstr będą bardziej duchowe niż kulturowe, ale to mnie akurat cieszy.



Podczas rekolekcji wielkopostnych, które przeżywałem z księżmi (Polakami) i siostrami

Doświadczam tu w Czechach czegoś zupełnie nowego – jestem daleko od rodziny, której blisko pół roku nie widziałem, jestem daleko od swojej kultury, daleko od moich współbraci księży, przyjaciół proboszczów, których bardzo cenię i których na mojej drodze kapłańskiej spotkałem. Myślę sobie, że Pan Jezus pokazuje mi, że tęsknota jest pięknym stanem ducha. Co przez to rozumiem? Pan Jezus przez całe swoje ziemskie życie tak naprawdę tęsknił za powrotem do Domu Ojca. Tęsknił za tym miejscem, gdzie czuł się jak u siebie, jak w domu. Ja podobnie teraz tak czuję, tęsknię za tym, co piękne, tęsknię za spotkaniami, za relacjami z ludźmi, którzy w kościele ze mną się modlili, za nabożeństwami, za rozmowami, za przygotowaniem do chrztu, do I Komunii świętej, do bierzmowania. Za tym wszystkim tęsknię. Jednak te okoliczności powodują, że święta, które są przede mną, będą spełnieniem pewnej innej tęsknoty – tęsknoty ducha. Tęsknoty za tym, aby w ciszy, w skupieniu w klasztorze przeżyć najważniejsze dni życia każdego chrześcijanina. Przeżyć we wspólnocie wiary, w bardzo małej wspólnocie, te święta największej radości. Mam nadzieję, że to doświadczenie duchowe będzie dla mnie bardzo inspirujące, budujące, a równocześnie będzie wielkim zadaniem na przyszłość, aby każde święta mimo zabiegania, mimo wielkich przygotowań były przeżywane duchowo. Myślę, że w tym roku chce nam Pan Bóg pokazać, że możemy przeżyć te święta bez pieczenia, sprzątania, bez wielkich przygotowań (bo to wszystko już robimy od paru tygodni w kwarantannie), ale że mamy je przeżyć bardzo duchowo ze Słowem Bożym, wyciszeni, skoncentrowani, rozmodleni. Wykorzystajmy ten czas, nie bójmy się.

Na koniec jeszcze jedna myśl – radość Wielkanocy będzie tym większa, im większa będzie nasza... agonia. Tak, agonia! Przeżywał ją Pan Jezus w Ogrójcu, a potem na krzyżu. Osamotnienie i agonia własnego ja, własnego ego, agonia zaplanowanego co do minuty czasu, agonia gonitwy za rzeczami, które nam pomagają, ale nie są najważniejsze, agonia samego siebie – dla Boga. Myślę, że takiej „agonii” już trochę doświadczamy, gdy wszyscy jesteśmy zamknięci w swoich czterech ścianach, gdy martwimy się o bliskich. Przeżywamy taką agonię, jak Pan Jezus w Ogrójcu – bezradności w obliczu cierpienia, choroby, ale pamiętajmy, że wytrzymamy to, gdy będziemy razem z Panem Bogiem przeżywać radość Wielkanocy. Śmierć nie ma nad nami władzy, nad nami władzę ma Jezus a On żyje i będzie żył na wieki.

Na czas Świąt życzę, aby po przejściu tej swoistej agonii, osamotnienia, drogi, wejścia na górę, i śmierci, radować się z pustego grobu i cieszyć się życiem z Jezusem Chrystusem.

ks. Rafał Kaca

Kiedy w poprzednim numerze zapowiadaliśmy publikację niedzielnych rekolekcyjnych homilii, nikt jeszcze nie wiedział, że będziemy mieli okazję wysłuchać tylko pierwszej rekolekcyjnej nauki. Nikt nie przewidział, że z powodu pandemii koronawirusa dalszych nauk w tym Wielkim Poście już nie będzie. Nikt nie przewidział, że nie będziemy mogli uczestniczyć w kościołach w Mszach św. i że telewizyjne, radiowe, internetowe transmisje staną się na razie naszą codziennością.

Okazuje się, że ta **pierwsza i jedyna jak dotąd rekolekcyjna nauka** bardzo dobrze wprowadza nas w duchowe przeżywanie Eucharystii, gdyż inaczej przeżywać jej obecnie nie możemy. Wygłosił ją w **niedzielę 8 marca kanclerz naszej kurii metropolitalnej, kapłan i poeta ks. Jan Smolec. Jego Słowo okazało się jakby skrojone na miarę tego czasu.** Dziękujemy ks. Rekolekcjoniście za wyrażenie zgodny na nagranie i publikację w Pielgrzymie.

Oto Wielka Tajemnica Wiary

Te słowa, ta proklamacja jest nam głoszona w każdej Mszy świętej, w samym jej sercu, po przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa. Po ukazaniu wiernym świętych postaci, wypowiada celebrans te słowa – *Wielka Tajemnica Wiary*. Mówi więc o Misterium, Wielkim Misterium, Bożym Misterium, które się dokonuje pośród nas i dla nas. Mówi o Misterium, Tajemnicy Bożej, która jest wielkim wołaniem o naszą wiarę, wyzwaniem dla naszej wiary i pytaniem o naszą wiarę w tę tajemnicę.

Pozwólcie, że spojrzymy na te słowa szerzej i głębiej, a rozpoczniemy od odniesienia ich do cudu Przemienienia Pana Jezusa na górze Tabor wobec trzech uczniów, najbliższych jak widać Jezusowi, najbardziej zaufanych, wobec przyjaciół: Piotra, Jakuba i Jana. Nie ulega wątpliwości, że to, co ci trzej uczniowie Jezusa tam na górze i ich odczucia można właśnie w tych słowach zamknąć. Te lub podobne słowa musiały się znaleźć w ich sercu: „Oto wielka tajemnica wiary, której my zupełnie nieoczekiwanie jesteśmy świadkami.”

Od jakiegoś czasu Piotr, Jakub, Jan wraz z innymi apostołami i uczniami przeżywali bardzo pasjonującą codzienność z Panem Jezusem, który ich znalazł i wybrał. Odtąd szli krok w krok z Nim, Jego drogą, coraz głębiej Go poznając, słuchając Jego niezwykłych nauk, słuchając z niedowierzaniem, czasami z niezrozumieniem albo nawet ze zgorszeniem, a potem z coraz większym podziwem. Poznawali Kogoś, kogo jeszcze nigdy nie spotkali ani nikt inny jeszcze nie spotkał na ziemi. Patrzyli na Jego cuda, na Jego czyny. I oto nagle, pośród tej codzienności, którą razem przeżywali, Pan Jezus zabiera ich trzech na Górę. I przez chwilę objawia im istotę tej tajemnicy, z którą przyszedł na ziemię, której oni będą świadkami. Objawia im swoje bóstwo, ukazuje swoją chwałę. Na chwilę otworzył przed nimi bramę nieba i ukazał królestwo Boga. Komentatorzy biblijni są zgodni, że Pan Jezus uczynił to po to między innymi, a może szczególnie po to, by właśnie tych trzech apostołów przygotować na Triduum, na przeżywanie wydarzeń, które miały nadejść. Na przeżywanie – pamiętając o tym, co się stało na Górze – dramatu, tragedii Jego krzyża, Jego cierpienia, Jego męki, Jego śmierci. Także po to, by ich przygotować na uwierzenie w niezwykły fakt zmartwychwstania Jezusa po Jego męce i śmierci.

Oto wielka tajemnica wiary

I nadeszły te dni – dni, które są główną treścią naszego chrześcijańskiego wyznania wiary. Te dni, które są istotą

chrześcijańskiego orędzia. I te wydarzenia, które są absolutnie podstawowym przedmiotem tego, w co wierzymy, czym żyjemy jako chrześcijanie i co głosimy.

W misterium teatralnym „Światło życia” znajduje się rozmowa dwóch uczniów, którzy przeżyli właśnie te dni od Wielkiego Czwartku, od Wieczery Paschalnej po Niedzielę Wielkanocną. Rozmowa ma miejsce po wniebowstąpieniu Pana Jezusa: *Pamiętam każde Jego słowo, widzę nadal każdy gest. Lamany chleb nazwał swoim ciałem wydanym za nas i rozdał, abyśmy jedli. Wino w kielichu nazwał swoją krwią przelaną za nas i podał, abyśmy pili. Tak, potem w najstraszliwszych męczarniach wydał swoje ciało za nas, przelał swoją krew za nas, wydał siebie za nas. I sądziliśmy, że to koniec, bo On umarł. Więc nie rozumieliśmy po co powiedział po rozdaniu chleba i błogosławieniu kielicha „To czyńcie na moją pamiątkę”. Ja myślałem, że chciał powiedzieć „Wspominajcie mnie i nasz dobry wspólny czas, wspominajcie przy chlebie i winie, jedząc i pijąc”. Tymczasem powstał z grobu. Przyszedł do nas żyjący, nowy. Tak, on żyje. Wczoraj, gdy modliliśmy się wspólnie, odczułem Jego bliskość tak, jakby był bliżej mnie i bardziej ze mną niż przedtem, gdy żyliśmy obok siebie i byliśmy ze sobą za dnia i nocy. Gdy według Jego słowa jemy chleb i pijemy pobłogosławione wino i tak karmimy się Jego ciałem i pożywiamy się jego krwią, odkrywam jak wszystko zmienia się we mnie. A miłość otwiera mnie ku braciom i siostram, z którymi jem z jednego chleba i piję z jednego kielicha.*

Oto wielka tajemnica wiary

I tu docieramy do tego, od czego rozpoczęliśmy – do naszej Eucharystii. Bo te słowa naszych starszych braci w wierze w Chrystusa, pierwszych uczniów Chrystusa, to jest także nasze doświadczenie. I dobrze by było, żeby takie mogło być nasze świadectwo. Bo my chrześcijanie wierzymy, że Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały, zabity i żyjący na wieki, jest prawdziwie obecny pośród nas w Eucharystii. Teraz i zawsze, kiedy się na niej gromadzimy. Jest prawdziwie obecny w swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu. NIE JAKBY był obecny i NIE JAKBY to było Jego Ciało tu na ołtarzu i NIE JAKBY jego krew. My nie mówimy metaforycznie, przez analogię, przez podobieństwo. To JEST PRAWDZIWA OBECNOŚĆ Jezusa, jego dzieła zbawczego, jego wiary.

Może dobrze byłoby w ciszy swego serca odpowiedzieć sobie: czy ja w to wierzę? I jak głęboko wierzę?

Jakie przełożenie ma ta rzeczywistość, w którą wierzę na moje życie, na moją codzienność i na moje świadectwo?

My chrześcijanie wierzymy w trzy przemienienia, nawiązując do Przemienienia Jezusa na Górze Tabor, które się dokonują w każdej Mszy świętej. Pierwsze to jest właśnie to niezwykle Boże dzieło przeistoczenia, kiedy Duch Święty z nami, przez nasze sprawowanie liturgii i dla nas, przez nasze ludzkie ręce dokonuje przemiany chleba, który przynosimy, na prawdziwe ciało Chrystusa i wina, które wlewamy do kielicha, na prawdziwą krew Chrystusa za nas wylaną dla naszego zbawienia.

Drugie przemienienie, w które wierzymy i które sprawia Duch Święty w Eucharystii, to jest przemienienie ludzi, którzy gromadzą się na Eucharystii i tworzą eucharystyczną wspólnotę. Przychodzimy każdy ze swojego życia i ze swoim życiem. Każdy jest inny, każdy jest sobą, i Bogu niech będą dzięki, że tak jest, każdy jest piękny, taki jak go Pan Bóg stworzył i powołał. Każdy ze swoim życiem, swoim krzyżem, swoją pracą, ze swoją specyfiką, ze swoją tożsamością jesteśmy tutaj, na Eucharystii. Ktoś mógłby powiedzieć, przepraszam za te słowa, że to jakaś przypadkowa zbieranina... Tymczasem Duch Święty sprawia, że ta „zbieranina”, to zgromadzenie, które się spotyka na Eucharystii, wokół ołtarza, staje się Kościołem, bo Kościół żywy jest Eucharystią i Eucharystia buduje Kościół i nas czyni Kościołem, czyli Ciałem Chrystusa. I pomimo naszej grzeszności i wraz z naszą grzesznością czyni nas Niepokalaną Oblubienicą Baranka i narzędziem zbawienia świata. To też jest realne przemienienie, w które się wierzy, albo się nie wierzy.

I trzecie przemienienie, które Duch Święty sprawia w Eucharystii, bardzo osobowe i bardzo osobiste – przemienienie nas, uczestników tej liturgii. Bo tu nie chodzi tylko o naszą obecność. Nawet nie o uczestnictwo, chociaż oczywiście uczestnictwo zwłaszcza żywe, aktywne, pełne, świadome jest wyrazem naszej wiary. My jesteśmy tu po to przede wszystkim, żeby się poddać temu boskiemu działaniu Ducha Świętego, który w świętych znakach eucharystycznych przemienia także nas, uświęca nas od wewnątrz, zmienia naszą tożsamość. Przemienia nas w Jezusa.

Trzy przemienienia. Tak się zastanawiam, w które jest najtrudniej uwierzyć? Jak człowiek ma świadomość prawdy o sobie, to może nawet i łatwiej jest uwierzyć w to, że ten chleb, który wygląda jak chleb i smakuje jak chleb, jest ciałem Chrystusa, a to wino, które wygląda jak wino i smakuje jak wino, jest naprawdę krwią Chrystusa, aniżeli w to, że to ja się staję Chrystusem przez dzieło Ducha Świętego. Że ta przemiana głęboko oddziałuje także i na mnie i na moje życie, na moje serce, na moją postawę w życiu.

Oto wielka tajemnica wiary

Oby te słowa zawsze, kiedy je słyszymy, były dla nas naprawdę wielką inspiracją, służyły naszej wierze, ubogacały ją, pogłębiały i by coraz bardziej rozpałały nasze serca miłością do Kościoła i do Pana Jezusa.

oprac na podstawie nagrania:

Maria Świerkot, Wanda Niedziółka, Beata Urban



Witraż z kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Fredericksburgu (Wirginia, USA)

Komunia św. duchowa

Przy braku możliwości uczestnictwa w Eucharystii, Komunię św. można przyjmować na sposób duchowy.

Komunia duchowa zakłada trzy akty: akt wiary w realną obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii; akt miłości skierowanej ku Jezusowi oraz akt pragnienia osobistego spotkania z Jezusem.

Zarówno Komunia duchowa, jak i Komunia sakramentalna może przynieść takie same skutki, czyli pogłębia więź z Jezusem i pomaga walczyć z pokusami, uwrażliwia na innych ludzi.

19 marca br. podczas Mszy św. w Domu św. Marty **papież Franciszek** odczytał i zaproponował do odmawiania wszystkim, którzy uczestniczą ze swego domu we Mszy św. transmitowanej przez media (Internet, telewizję, radio) modlitwę, którą nazwał „**Aktem Komunii św. duchowej**”.

*Kładę się u Twych stóp, o mój Jezu,
i ofiarowuję Ci moje skruszone serce,
uniżone w swojej nicości i Twojej świętej obecności.
Adoruję Cię w sakramencie Twojej miłości,
niewysłowionej Eucharystii.
Pragnę przyjąć Ciebie w tym ubogim przybytku,
jaki oferuje Ci mój umysł.
Czekając na radość z sakramentalnej komunii,
pragnę przyjąć Cię w duchu.
Przyjdź do mnie, O mój Jezu,
kiedy ja, ze swojej strony, przychodzę do Ciebie!
Niech Twoja miłość ogarnie
moje całe jestestwo w życiu i śmierci.
Wierzę w Ciebie, Tobie ufam, Ciebie miłuję.
Amen*

Przychodzi, mimo drzwi zamkniętych...

Ciemności Wielkiego Tygodnia znikają i zbliża się poranek wielkanocny.

O mój Jezu, pozwól mi również pójść szukać Ciebie!

Napełnij nasze serca mocną wiarą i gorącą miłością, którą miały szukające kobiety!

Nie pozwól nam być niewierzącymi, lecz wierzącymi!

Wielkanoc powinna być również w naszej duszy.

Każdego dnia musimy przypominać sobie o zmartwychwstaniu.

Sluga Boża s. M. Dulcissima

Każdy z nas niewątpliwie dostrzega, że nagle świat się zatrzymał, jest inny. Wielu mówi, że kiedy już, jak ufamy, ustanie czas wyjątkowy, czas epidemii, świat nie będzie taki sam. To prawda, a co więcej, już nie jest taki sam. Chociaż może brzmieć to, jak frazes – nieustannie się zmieniamy. Przemieniają nas różne wydarzenia naszego życia: radosne i trudne, relacje, które tworzymy, zachwyty i tęsknota, ale też zmienia nas niepewność, bezradność, bezsilność, lęk o zdrowie i życie nasze czy najbliższych. Jednak najpełniej zmienia się człowiek, kiedy jest w relacji z Bogiem.

Dni, które spędzamy w domach – w rodzinach lub w pojedynkę – stanowią chwile, kiedy możemy bardziej docenić to, co zdawało się zawsze takie oczywiste i tak łatwo dostępne: niedzielną i codzienną Msza święta, praca, spotkania, rozmowy, spacer, zakupy. Może też dostrzegamy, co chcielibyśmy w swoim życiu zmienić. Są to również momenty, kiedy jesteśmy z Bogiem w sposób inny niż dotychczas, wyrwani z tego, co zwykle bywało, co stałe, co wydawało się niezmiennie, a jednak... Każdy z nas różnie sobie radzi z tym, o co proszą, do czego zachęcają czy czasem nawet nakazują: rząd, służba zdrowia, Kościół. Jedno jest jednak wspólne, przyszło nam zdać egzamin z miłości i posłuszeństwa. I wszystko zdaje się być nowe, inne. Idziemy jakby po omacku, bo unieruchomieni w biegu codzienności, wytrąceni z natłoku zajęć i obowiązków, nagle przyszło nam się zatrzymać. Oczywiście, że lepiej byłoby dystansować się wobec pracy i tysiąca codziennych spraw – pilnych mogłoby się wydawać – z innego powodu. Teraz tęsknimy za bezpiecznym, zdrowym światem, spragnieni życia – wszystkich jego przejawów, a nie śmierci. Ale żyjemy tu i teraz, w takiej właśnie rzeczywistości. Ogrom informacji, różnych zaleceń i wskazań sprawiają, że się gubimy, że zaczynamy może czasem oceniać, szufladkować i walczyć.

Tymczasem wchodzimy teraz w Wielki Tydzień, w czas Tri-duum Sacrum. Może warto pomyśleć w inny sposób? W taki, który nas zbuduje, będzie źródłem siły i jedności, z którego płynie dobro i nadzieja, troska i miłość, który nie pozwoli skupiać się na tym, co często tylko zewnętrzne, ale wejść w głębię, zobaczyć życie w perspektywie Bożego daru, którym jest nasza wieczność. Czyli też być czujnym, żeby forma nie stała się ważniejsza od treści.

Przed nami czas, w którym przeżywać będziemy mękę, cierpienia, ukrzyżowanie, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. To jest niezmiennie, trwałe i wierne, jak Bóg. Chrystus chce

oddać życie za człowieka, za Ciebie, za mnie. To się nie zmienia. Jego śmierć i zmartwychwstanie są wyrazem największej Jego do nas miłości.

Tajemnica zmartwychwstania, którą głosimy wypowiadając słowa Credo, wtedy jest dobrze przyjęta i rozumiana, kiedy uświadamiamy sobie, że pusty grób dotyczy nie tylko zmartwychwstania Jezusa Chrystusa – Bożego Syna, ale każdego człowieka.

Odsunięty kamień mówi o moim zmartwychwstaniu, o zmartwychwstaniu każdego z nas. Zatem pusty grób jest symbolem życia w naszych sercach, oddechu Boga w naszej codzienności. Zmartwychwstawać każdego dnia na nowo, to pozwalać Bogu, aby nas wydobywał z grobu tego, co w nas słabe, grzeszne. Zmartwychwstanie to odnajdywanie w sobie życia wiecznego, które jest z Boga, a które uzdalnia do odkrywania pomiędzy nami takich relacji, jakie właściwe są Bogu w tajemnicy Trójcy Świętej: komunii, jedności, miłości.

Świat, w którym żyjemy zmienia się. A nam wydaje się, że wszystko musi być takie samo, jak zawsze, naturalne, oczywiste. Tymczasem zmartwychwstać oznacza również z ufnością i wiarą przyjmować miłość Boga. Idąc utartymi ścieżkami wiary, dziwimy się, że nagle, niespodziewanie, niemal w półkroku wszystko się zmienia. I owszem, nie już nie będzie takie samo. To właśnie znaczy Pascha – przejście ze śmierci do życia: Bóg wyrwa nas z pobożnej rutyny.

Pośród zabiegania codzienności, wśród paraliżujących informacji, niech odsunięty kamień i kobiety szukające Chrystusa są dla nas zachętą do odnowy życia, do przełamania monotonnych nawyków, do spojrzenia na nowo na miłość: wobec Boga, bliźniego i samych siebie. Zamiast życzeń, pozwólcie, że zacytuję słowa Papieża Franciszka, Piotra naszych czasów: nie ma go tutaj, zmartwychwstał! I czeka na ciebie w Galilei, zaprasza cię, byś wrócił do czasu i miejsca pierwszej miłości, aby ci powiedzieć: „Nie lękaj się, pójdz za mną”.

Kamila Falińska

Przychodzisz Panie mimo drzwi zamkniętych.

Jezu Zmartwychwstały ze śladami męki.

Ty jesteś z nami, poślij do nas Ducha.

Panie nasz i Boże uzdrow nasze życie.

Elżbieta Droźniewicz

Nie tylko my i nie tylko dla nas...

Umykają nam sprawy, rocznice, obchody... Wszystko zdominowała pandemia koronawirusa. A w planach mieliśmy tyle ciekawych wydarzeń. Na przykład obchodzony 22 kwietnia od 1970 r. z inicjatywy UNESCO Dzień Ziemi, w Polsce od 1990 roku, kiedy to zaczęły powstawać organizacje pozarządowe, które zajęły się popularyzacją ekologii.

W tym roku Światowy Dzień Ziemi miał być poświęcony promocji odnawialnych źródeł energii i efektywności energetycznej. Hasło tegorocznych obchodów to „Z energią zmienimy źródła”.

Chociaż dziś żyjemy innymi problemami, lękamy się o zdrowie i życie, to nadal jest to ważny temat, którego chyba w naszym Pielgrzymie jeszcze nie poruszaliśmy. Wciąż czytamy i słyszymy, że jeśli nie zadamy o nasze środowisko, to i życie ludzkości będzie zagrożone. Jeśli wymrą pszczoły to znikną i ludzie, jeśli rozpułną się lodowce, to część naszej ziemi zaleją wody. Jak istotny jest to temat, to łatwo sprawdzić, ilu zajmuje się nim naukowców, działaczy i zwykłych ludzi. Jakże często bronią oni tej Matki-Ziemi nawet siłą.

W biblijnej Księdze Rodzaju czytamy: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” – więc jaką? I tu pojawia się refleksja: czy nasza własna, z której zasobów możemy czerpać bez ograniczeń, możemy ją niszczyć, wykorzystywać? Czy też poddana to taka, która wiele nam daje, ale i wiele wymaga od nas troski, by mogły z niej czerpać następne pokolenia?

Bóg nie przekazał nam tego wszystkiego na własność. W rzeczywistości NIKT I NIC DO NAS NIE NALEŻY, to jest dalej własność Boga. Podziwiamy piękno Stworzenia, korzystamy z dóbr Ziemi, ale mądrze i odpowiedzialnie, by móc się kiedyś rozliczyć z dóbr, które Bóg nam daje.

Przyszłoby czas, kiedy słońcem, zielenią i wiosną cieszyć się w pełni nie możemy. Trzeba zostać w domu. Jakże pięknie wypełniają nam brak kontaktu z żywą przyrodą proste, a jednak zniewalające wiersze ks. Jana Twardowskiego:

świat

Bóg się ukrył dlatego by świat było widać
gdyby się ukazał to sam byłby tylko
kto by śmiał przy nim zauważyć mrówkę
piękną złą osę zabiegającą w kółko
zielonego kaczora z żółtymi nogami
czajkę składającą cztery jajka na krzyż
kuliste oczy ważki i fasolę w strąkach
matkę naszą przy stole która tak niedawno
za długie śmieszne ucho podnosiła kubek
jodłę co nie zrzuca szyszki tylko łuski
cierpienie i rozkosz oba źródła wiedzy
tajemnice nie mniejsze ale zawsze różne
kamienie co podróżnym wskazują kierunek
miłość której nie widać
nie zasłania sobą



Nie tylko my

Czytamy – Bóg umiłował świat....
a więc nie tylko ludzi
ale i pliszkę
odymioną pszczołę
jeża eleganta wprost spod igły
nawet muła ni to ni owo
bo ani to koń ani osioł
(żał że go człowiek stwarzał
żyje jak kawaler co się nie rozmnaża)
gruszę co kwitnie zaraz przed jabłonią
liście konwalii prawie bez ogonka
cielę co za matką się wlecze
a my tak czulimy się do Boga
jakby on miał nas tylko kochać na świecie



(WN)

Nie tylko o czaplach

Piszą o czaplach co wstają jak poranne zorze
o jeżu co ma oczy wystające
o morelach co pochodzą od dziadka migdała
śmiejąc się że mają drzewo ginekologiczne
o słońcu co ma problem bo usiąść nie może
o kundlu bliskim sercu bo wyje po trochu
Boga najłatwiej znajdziesz nie pisząc o Bogu

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy



na kwiecień

POWSZECHNA: Módlmy się, aby wszystkie osoby będące pod wpływem uzależnień uzyskały dobrą pomoc i towarzyszenie.

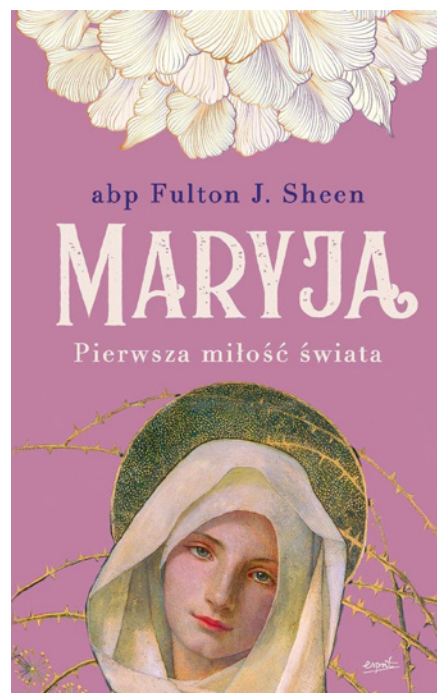
na maj

EWANGELIZACYJNA: Módlmy się, aby diakoni, wierni służbie Słowa i ubogich, byli ożywiającym znakiem dla całego Kościoła.

Z pamiętnika młodej bibliotekarki

Na czas kwarantanny – i nie tylko – polecam kilka interesujących wydawnictw.

„Zapach Boga” – to zbiór wypowiedzi kardynała Konrada Krajewskiego, jałmużnika papieskiego, wieloletniego ceremoniarza. Fragmenty kazań, homilii, wywiadów to niewątpliwie teksty, które mogą zachwycić każdego sięgającego po tę książkę. I niemal od razu po przeczytaniu chciałoby się biec i głosić Ewangelię, świadczyć o miłości Boga, także w służbie drugiemu człowiekowi. Dlaczego już w trakcie czytania, tak bardzo czujemy się zachęceni do działania? Być może dlatego, że sposób, w jaki wypowiada się kardynał jest pełen łagodności, a przykłady, które podaje zdają się być potwierdzeniem, że za słowami idą czyny, że życie Ewangelią jest realną rzeczywistością ‘tu i teraz’, także w codzienności księdza Konrada.



„Maryja. Pierwsza miłość świata”, książka abp. Fultona J. Sheena. Kobieta, którą kocham – mówił o Matce Bożej autor. Choć jest to tylko wznowienie wydania sprzed lat, porusza nadal aktualne zagadnienia. Abp Fulton stara się dać odpowiedź na nurtujące niejednego z nas pytania: jaką rolę odegrała w zbawczym planie zbawienia, w jaki sposób może prowadzić do Boga, czy jest drogą nadziei, dla tych, którzy jeszcze szukają? Autor ukazuje również drogę Maryi, którą może podążać każdy człowiek chcący realizować w życiu plan Boga.

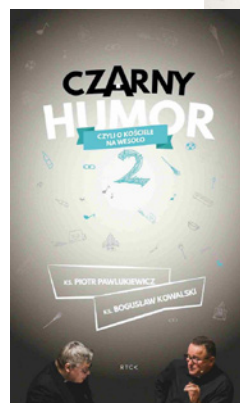


„Kobiety, które kochał Bóg” autorstwa Marii Miduch. Anna i Estera, Miriam i Rut, Judyta i Betszeba, Hagar i Tamar, wreszcie Elżbieta i Maryja – w Piśmie Świętym nie brakuje niesamowitych historii kobiet. W tych opowieściach, jak w lustrzanym odbiciu może przejrzeć się niejedna ze współcześnie żyjących kobiet. Autorka w sposób fascynujący pisze o kobiecości. Bohaterki stają się dla nas przykładem, ale też pozwalają spojrzeć na życie z pokorą: przyjąć słabość, zrozumieć, że jest się grzesznym, ale zarazem zobaczyć siebie w świetle Bożej miłości: wybrania i świętości. Świętości, która nie tylko jest możliwa dopiero w niebie, ale jest realna w życiu każdego człowieka.

I jeszcze jedna szczególna propozycja, ponieważ nie tak dawno jeden z autorów książki i audiobooka, znany i kochany, podziwiany i słuchany przez wielu – ks. Piotr Pawlukiewicz zmarł.

„Czarny humor czyli o Kościele na wesoło” (dwie części) to zapis zabawnych opowiadań, anegdot, żartów czy sytuacyjnych historii-gaf z plebanii i kapłańskiego życia (wizytacji, ślubów, a nawet pogrzebów). Opowiadane przez tandem księży: Piotra Pawlukiewicza i Bogusława Kowalskiego, pokazują, jak w wielu – zdawać by się mogło jedynie trudnych czy niezręcznych sytuacjach – ważny jest dystans do świata i co jeszcze ważniejsze również do siebie samych. Nieobce są również im komiczne momenty wynikające z przeżyć czy różnego rodzaju faux pas. Na czas trudny, a takim z pewnością jest ten, który przeżywamy w związku z kwarantanną, rekomendowana tu książka (bądź audiobook) może stać się pomocą w tym, żeby nieco się rozradować, uśmiechnąć i zobaczyć, że wspólnotę Kościoła tworzą nie idealne osoby, ale normalni ludzie z tendencją do słabości.

Kamila Falińska





Caravaggio: Niewierny Tomasz (1995-6), Galeria Malarstwa w Sانسsouci (commons.wikimedia.org)

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane».

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę». A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz [domu] i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!» Tomasz Mu odpowiedział: «Pan mój i Bóg mój!» Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli». (J 20, 19-29)

Roman Brandstaetter

Apostrofa do świętego Tomasza Apostoła

Módl się za nami,
Bracie nasz w zwątpieniu,
Święty Tomaszu,
Abyśmy nie zwątpili o Bogu.

Módl się za nami,
Bracie nasz w zwątpieniu,
Święty Tomaszu,
Aby Bóg o nas nie zwątpił.

ks. Jan Twardowski

Wybaczyć

Święty Tomaszu niewierny
ze mną było inaczej
On sam mnie dotknął
włożył dłonie w grzechu mego rany
bym uwierzył że grzeszę i jestem kochany
Bóg grzechu nie pomniejsza ale go wybaczy
za trudne
i po co tłumaczyć